

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . „ 4 „ 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

*Wszystkim prenumeratorom, czytelnikom i korespondentom naszego „Tygodnika“ z powodu zbliżającego się Nowego 1907 roku zaszliśmy serdeczne życzenia.*

REDAKCJA.

**CZAS** odnowić prenumeratę na 1-szy kwartał 1907 r.

**HOTEL EUROPEJSKI**

**CUKIERNIA**

*w Suwałkach.*

PIERWSZORZĘDNY, ELEGANCKI, POŁOŻONY W ŚRODMIEŚCIU.

Pokoje wysokie, wygodne, suche, z komfortem urządzone, z uprzejmą i odpowiednio przygotowaną służbą.

Przy hotelu pierwszorzędna Cukiernia.

Poleca wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Hotel i Cukiernia pozostają pod wyłącznym kierunkiem moim i prowadzone będą na wzór podobnych zakładów wielkomiejskich.

Z poważaniem

Józef Kotowski.

## W kwestji litewskiej.

Nie tak dawno na szpaltach *Tygodnika Suwałskiego*, czcigodny ksiądz J. Staugajtis w artykule „Jeszcze o zjeździe polsko-litewskim“ wyrzekł nader znamienne słowa, że litwini bynajmniej nie są tak czarni, jak wielu polaków mniema o nich, tudzież że, o ile poznają w polakach nie czyhających na ich dobro wrogów, lecz sprzymierzeńców

i pomocników, wyciągną ku nam dłonie i wdzięczni będą za pomoc.

Oświadczenie powyższe, wypowiedziane przez tak poważnego i serdecznie pracy nad ludem oddanego kapłana, na mnie osobiście wywarło nader sympatyczne wrażenie; i zacząłem już ludzić się, iż Sturm und Drang-periode mija, a na widnokręgu ukazują się zwiastuny lepszych stosunków między polakami a litwinami,—że nieuzasadniona nieufność na dalszy ustępuje plan, zaś miejsce onej zajmuje pragnienie zobopólnej zgodnej pracy, któraby tylko wzajemną korzyść i zadowolenie przynieść mogła. Niestety, złoty ten sen trwał niedługo, a jakby w odpowiedzi na pełne politycznej przezorności słowa czcigodnego kapłana, posypały się jak z rogu obfitości w „Šaltinisie“, „Ukininkasie“ i „Vilniaus Žinios“ kipiące nienawiścią ku polakom wzmianki i artykuły, których koronę bez zaprzeczenia stanowi ostatnio w № 256 V. Ž. wydrukowana odezwa p. Ešerysa, wzywająca lud litewski do rugów polskich. Argumentacja wszystkich owych artykułów jest tak słaba, że nawet bardzo pobłażliwa analiza sprowadzi ją do zera; atoli w tych wypadkach, gdzie autor dąży do wzniecenia pewnych, w danym razie złych instynktów w masie ludowej, argumentacja schodzi na plan drugi, dosyć gdy autor potrafi zagrać na strunach duszy ludowej, tego zaś efektu owym wszystkim odezwom odmówić nie mogę i sądzę, że, o ile ton prasy litewskiej nie ulegnie radykalnej zmianie, o ile nie wezmą w niej przewagi żywioły bardziej umiarkowane i politycznie urobione, możemy być pewni, że skutki owej agitacji zbyt długo na siebie czekać nie każą. W jakiej się one ujawnią postaci, tego nie przesądzam, bądź co bądź polacy owe złowieszcze ostrzeżenia zawsze powinni mieć na oku i odpowiednio się zachowywać. Niech mnie kto nie posądzi bym, mówiąc te słowa, miał na myśli zachętę do płacenia pięknem za nadobne. Bynajmniej; podzielając najzupełniej sposób widzenia rzeczy ks. Staugajtisa, sądzę, że, nie dając postępowaniem swoim najmniejszego powodu do nowych zarzutów, w czem tylko się da, powinniśmy przykładać rękę do rozwoju zdrowego ruchu litewskiego. Nie mogę wszakże tego zaciąć, że prowokacyjny ton prasy litewskiej, wlewając wielkie rozgoryczenie w zbiorową duszę polską, wysoce utrudnia nasze położenie w stosunku do litwinów. Bo w jaki sposób np. mogą litwini żądać, byśmy popierali i rozpowszechniali wydawnictwa litewskie,



skoro owe wydawnictwa na każdym kroku obryzgują nas jadem nienawiści, znieważają nasze najlepsze uczucia, zohydżają naszych najszlachetniejszych ludzi? Jak my, polacy, mamy przyjmować udział w rozmaitych litewskich stowarzyszeniach lub instytucjach, skoro tam widzą w nas podstępnych wrogów? Czy mamy prawo—nie mówię już o obowiązku—składać krwawicę naszą w te ręce, które za ową krawicę ukują noże, co się zanurzą w sercach jeżeli nie naszych, to dzieci naszych? Stanowczo, nie! Takiego altruizmu nikt od nikogo żądać nie ma prawa! Dopóki więc rzeczy tak stoją, jak stoją dziś, wszelki współdziałanie polaków w pracy litewskiej musi być na pewien czas stanowczo wyłączony i to dzięki jedynie samym litwinom. Czy współdziałanie ów przyjdzie kiedy do skutku, przesądzać trudno; w każdym razie sądzę, że sporo jeszcze wody w Niemnie upłynie, nim rozsądniejsza część społeczeństwa litewskiego przyjdzie do władzy moralnej nad ludem, która dziś w rękach najskrajniejszych szowinistów spoczywa.

Gdy tak rzeczy się mają, zachodzi pytanie, czy może przynieść jakikolwiek pożytek proponowany z obydwu stron zjazd polsko-litewski? Moim zdaniem, jest to rzecz bardzo wątpliwa, dlatego że szowiniści owych zjazdów sobie nie życzą i na nie się nie stawiają, a gdyby nawet i przybyli, to się przekonać nie dadzą, taką bowiem już naturą odznaczają się wszyscy ultra—iści, iż im się zdaje, jakoby oni jedni we wszystkim słuszość mieli. Przyjąć udział w zjeździe mogłaby zaledwie garstka umiarkowanych, nie mająca dziś żadnego posłuchu. Uchwały przeto zjazdu, nawet najpomyślniejsze dla obydwu stron, jako nieuświęcone powagą stojącego na czele stronnictwa, nikogo nie będą zobowiązywać. Powątpiewając o realnych i natychmiastowych korzyściach zjazdu polsko-

litewskiego, pomimo to uważałbym takowy za bardzo pożyteczny, albowiem dałby możność bliższego poznania się stronnikom pokojowego załatwienia kwestji polsko-litewskiej, zbliżyłby ich wzajemnie i bądź co bądź wybiłby choć niewielką szczerbę w tym murze, jaki z dnia na dzień coraz bardziej rozdziela dwa ludy, które obok siebie iść mogą i powinny.

*Gruda,*



### Dzisiejsza Polska i dzisiejsza Litwa.

Zaostrzenie się, szczególnie na pograniczu, stosunków polsko-litewskich odbija się w prasie i wywołuje bezskuteczną polemikę, która stosunków tych nietylko złagodzić nie jest w stanie, ale, wprost przeciwnie, będzie je pogarszać coraz bardziej.

Przyczyną ciągłego kręcenia się w błędnym kole polsko-litewskich działaczy społecznych i autorów polemik jest brak krytycznego poglądu na wewnętrzne stosunki obu narodów. Wychodząc z założenia, że oba narody dążą w jednym kierunku i mają do zaspokojenia jednakowe potrzeby, autorzy polemik nie mogą zrozumieć wzajemnej niechęci dwóch sąsiednich ludów, związanych historycznym węzłem wzajemnego współzycia. Skoro jednak przyjrzymy się bacznie wewnętrznemu rozwojowi obu narodów, przekonamy się łatwo, że u każdego z nich szedł on po linii wprost przeciwnej, w rezultacie czego Litwini i Polacy wyrobili w sobie inne przekonania, inne potrzeby i inne dążenia.

10)

## BABUNIA.

Opowieść jej własna podsłuchana i powtórzona przez W. S.

Ciemność nocy zimowej ciągnie się bez końca—  
Męczarnia, utrudzenie bezsennego oka!  
Patrz! niebo się rozjaśnia, lecz nie widać słońca,  
Zaledwie bladym światem rozwiana pomroka.  
Mdle światełko nie strzela ognistym promieniem,  
Mdle ciepło nie rozgrzewa zmarzłej ziemi lona—  
Jednak człowiek ku niebu wyciąga ramiona  
I odrobinę światła wita dziękczynieniem.  
Zbudziła się nadzieja—i wierzy bezpiecznie,  
Że ciemność długiej nocy nie będzie trwać wiecznie.

\* \* \*

Adaś wrócił z Kaukazu po dziesięciu latach—  
To radość jak brzask dzienny bez słońca promieni;  
Słodczą powitania wzajem upojeni  
Na chwilę zapomnieliśmy o wszystkich stratach.  
Czemuż na dnie obfitość goryczy w tej czarzel!  
Gdybyż w tej pierwszej chwili za biesiadnym stołem  
Zasiedli wszyscy tamci, którzy niegdyś społem  
Zasiadali, a dzisiaj zalegli cmentarze!  
Wtedy... o nie! i wtedy kropelkę radości  
Zamąciłaby gorycz—cały kraj w żalobie,  
Tyle na bojowiskach pogrzebanych kości—

Wianek z róż i piołunów rosnących na grobie!  
Po dniach wiosny i lata tęskne dni jesieni—  
Coraz zerwie się wicher, to słońca z zawieją,  
To na chwilę pogodne niebo się zrumieni,  
I duszę skolataną pokrzepi nadzieją.  
Adaś wziął znów na siebie gospodarskie troski:  
Orał, obsiewał ziemię rodzicielskiej wioski,  
Pochylone ścian zręby podnosił z ruiny,  
I pod tą strzechą został znów głową rodziny.  
Jak ten promień słoneczny, co chmurę jesienną  
Przedziera, i bladawo złoci drzew wierzchołki,  
Tak mu czoło strudzone pracą całodzienną,  
Pieszczotami złociły dwa małe aniołki.  
Łagodziły i moją boleść ich pieszczoty—  
Ale wnet zahuczała jesienna wichura,  
Bladawy promyk słońca zasłoniła chmura:  
Biedny Adaś owdowiał—zostały sieroty.  
Komuż dziś pielęgnować te wschodzące kwiatki?  
Posłyszałam głos znany, głos z tamtego świata:  
„Sługa Boży pracuje do późnego lata,  
„Opuszczone sieroty osłoń skrzydłem matki.“  
Wielki ten obowiązek i godność zaszczytną  
Objęłam i pełniłam z przekonaniem błogiem,  
Że jeśli te kwiateczki w mych rękach zakwitną,  
Będę miała zasługę przed ludźmi i Bogiem.  
A wieńca tej zasługi dosięgnąć nie łatwo—  
Czynnej trzeba opieki nad małąką dziatwą,



Starszy znacznie pod względem kulturalnym naród polski w historycznym swoim rozwoju wytworzył demokrację—szlachecką, która, dzięki przywilejom swego stanu i tolerancji narodowej, wessała, że tak powiem, w siebie całą szlachtę litewską i tworząc u siebie państwo szlacheckie, rozciągnęła je po wierzchu Litwy.

Litwa, egzystując etnograficznie, w unji z Polską przestała istnieć politycznie. Odrębność, spory, waśnie, prawa i przywileje—wszystko razem było cechą i prawem szlachty, która, mieszkając na Litwie, czuła się tak samo polską, jak i ta, co mieszkała na Mazowszu. Interes polski był wspólnym interesem wszystkiej szlachty, bo istnienie państwa polskiego zapewniało im ich prawa i przywileje. Szczęście Rzeczypospolitej utożsamiało się ze szczęściem szlachty. Pod tą wierzchnią pokrywą, którą stanowiła szlachta, w nędzy, w ciemnocie, pozbawione praw i przywilejów żyły ludy—polski i litewski,—pierwszy związany z państwem religją i językiem, drugi—związany religją, językiem—wyodrębniony. Oba ludy czuły swoje bezprawne położenie, pierwszy t. j. polski znosił je na mocy pokrewieństwa łatwiej, drugiemu niewola dokuczwała silniej, ponieważ była więcej obcą. To też nic dziwnego, że w chwili kiedy ludy Europy zaczęły rwać się do życia, pierwszy ruszył się lud litewski.—Historja rozwoju litewskiego ludu zamała jest znaną, aby można ją było streścić w krótkim artykule; na tym miejscu wystarczy zaznaczyć, że rezultatem tego rozwoju jest wytworzenie *na Litwie demokracji ludowej*, podczas kiedy *w Polsce* do dziś jeszcze panuje *demokracja szlachecka*.

Piersza t. j. demokracja ludowa litewska wypisała na swoim sztandarze hasło: „wszystko dla ludu przez „lud“ i, opierając się na całym ludzie, jest silną i jednolitą w swoich dążeniach; druga t. j. demokracja szlachecka

poliska dąży do szczęścia ludu przez zrzeczenie się na korzyść jego części dotychczasowych przywilejów, uważając to zrzeczenie się za poświęcenie dla dobra kraju, a poniekąd za zło konieczne. Demokracja litewska jest naturalną, polska sztuczną i dlatego obie te siły wzajemnie zrozumić się nie są w stanie.

Lud polski, ukołysany szlacheckimi dążeniami demokracji szlacheckiej i opieką inteligencji, zasypia spokojnie, przebudzany jedynie hasłami socjalistów, których, jako obcych jego pojęciom a własności, zrozumieć nie jest w stanie.

Blizkim wydaje się czas, kiedy ten olbrzym ocknie się ze swego wiekowego snu, sam upomni się o prawa dla siebie i stworzy w Polsce demokrację ludową. Wtedy dopiero dwie jednakowe siły, dwie demokracje ludowe—poliska i litewska będą w możności porozumieć się wzajemnie; do tej chwili między obu narodami będzie istniał mur, na którym próżno będą się szczerbić języki publicystów, bo ustąpi on jedynie przed uderzeniami serc pobratymczych ludów.

*St. Staniszewski.*



#### PARCELACJA NA ZIEMIACH POLSKICH POD ZABOREM ROSYJSKIM.

*Ciąg dalszy.*

Przeciętna przestrzeń osad włościańskich na ziemiach ukazowych w początku lat 70 w całym kraju wynosiła trochę więcej, niż 15 morgów; obecnie wskutek powiększenia liczby gospodarstw, więcej, niż 20% drogą podziału, przestrzeń ta zmniejszyła się do 12,5 morgów czyli prawie 2½ mor. W poszczególnych gubernjach roz-

Co ledwie wydobyła się z pieluch, z kolyski;  
Bo i słabe oczęta osłaniać od blasku,  
I ponosić na rękę, i wodzić na pasku.  
W nagrodę za to miałam ich rączką uściski,—  
I na zawsze zostałam nie cicią, lecz mamą.  
Tak zwała mię Helenka i Janek taksamo.  
Takie moje krewieństwo z tą Helką maluczka:  
Ona twoją matusią—a tyś moją wnuczką.  
Rzucalam dobre ziarna—nim zeszyły owoce  
Dla biednych moich dziatki przyszły dni sieroce:  
Zapłakałam nad niemi, załamalam ręce!  
Niedawno jeszcze matka zamknęła powieki,  
Zaledwie upłynęły lata niemowlęce,  
A już im i ojcowskiej zabrakło opieki.

\* \* \*

Zawrzało znowu w świecie z przylotem bocianów:  
Jakby łoskot na wiosnę pękających lodów,  
Jak podziemny huk ogniem ziejących wulkanów—  
To głosy wołające o wolność narodów.  
Na władców powiał przestroch od zachodniej strony,  
Zachwiały się ich trony, zadrżały korony.  
W nieszczęsnych uciśnionych ożyła otucha,  
Odbił się w tęsknem oku, jakby świt jutrzeński;  
Łoskot zmienił się w dźwięki łagodnej piosenki,  
Upragnionej dla serca, radosnej dla ucha.  
Ale świt ten daleki, i ten dźwięk daleki!

Nie pochwycają ich w chwili pragnienia gorące,  
Droga do nich ciernista, wpoprzek krwawe rzeki,  
A za niemi zawody i ofiar tysiące.  
Nadaremne zimnego rozsądku rachuby!  
Gotowe do poświęceń wrzały serca młode—  
Wszyscy biegli w szeregi walczyć za swobodę,  
Każdy pragnął zbawienia—nikt nie widział zguby.  
Mój brat, a twój dziadunio, to już mąż dojrzały,  
A gdy błysła nadzieja dla rodzinnej ziemi,  
Roztliła w jego piersi młodzieńcze zapaly:  
Zostawił małe dziatki, i poszedł z innemi.  
Powróciłam pamięcią w te dziecinne lata,  
Kiedy mię otaczały matczyne pieśczęty  
I starczyły za wszystkie skarby tego świata—  
Tym skarbem obdzielałam dziś małe sieroty;  
I wpatrując się myślą w smętną twarz matczyną,  
Wplatałam imię ojca w dziecięce modlitwy,  
Co jak dymy kadzideł przed tron Boga płyną.  
A ten ojciec co chwila szedł z bitwy do bitwy,  
Goniąc gwiazdę nadziei, co jasnym promieniem  
Przyświecała przy wschodzie, przy zejściu pobladała....  
Święta sprawa wolności przemocy ramieniem  
Powalona—i znowu ciemna noc zapadła.  
Nie ostatni to zawód w dni moich kolei,  
Nie ostatnia łza bólu popłynęła z oka,—  
Nieraz jeszcze zabłysnął promyczek nadziei,  
Za chwilę pobladał, zgasnął i znowu pomroka.



zmiary osad dzisiejszych w porównaniu z ich przestrzenią w czasach po reformie uległy następującej zmianie:

1870 r.	1899 r.
Suwalska z 24,6	na 22,8 czyli mniej o 0,9%
Siedlecka 21,2	„ 14,6 „ „ 3,3%
Łomżyńska 16,8	„ 14,6 „ „ 1,1%
Płocka 13,4	„ 13,8 więcej o + 0,2%
Warszawska 14,8	„ 13,6 mniej o — 0,6%
Lubelska 17,4	„ 11,6 „ „ 2,9%
Radomska 14,0	„ 11,2 „ „ 1,4%
Piotrkowska 13,8	„ 10,8 „ „ 1,5%
Kielecka 10,4	„ 8,4 „ „ 1%
Kaliska 11,2	„ 11 „ „ 0,1%

Z tablicy tej widać, że w pierwszych latach po reformie największa przeciętna wielkość osady włościańskiej wypadła na gubernję suwalską, mianowicie 24 m. i siedlecką 21 m. na osadę, najmniejsza na kielecką 10 m. i kaliską 11 m., w pozostałych gubernjach przeciętna wielkość przybliżała się do 15 m., wahając się między 17 dla lubelskiej i 13 dla płockiej. Z biegiem czasu ilość osad włościańskich wzrosła we wszystkich gubernjach, z wyjątkiem płockiej, w rezultacie czego wypadło zmniejszenie średniej przestrzeni we wszystkich gubernjach, a powiększenie w płockiej o  $\frac{1}{2}$  m.

Oprócz 124,440 nowych gospodarstw, jakie zjawily się na ziemiach ukazowych, włościanie nabyli nadto 65,546 włości z rąk większych i mniejszych właścicieli ziem dworskich. Liczba tych osad, stanowiąc w ogólnej przestrzeni ziemi włościańskiej 8%, rozpada się na poszczególne gubernje w następującym stosunku:

Na gubernję Radomską	wypada 13910 czyli 15%
Lubelską	„ 11987 „ 10,2%
Warszawską	„ 9764 „ 10%
Kaliską	„ 8504 „ 10,6%
Piotrkowską	„ 6859 „ 7,2%
Kielecką	„ 6765 „ 7,2%
Siedlecką	„ 4183 „ 5,8%
Płocką	„ 1941 „ 4,6%
Suwalską	„ 868 „ 1,6%
Łomżyńską	„ 765 „ 2,1%

Z zestawienia powyższych tablic wypadło, że gubernja radomska zajmuje pierwsze miejsce zarówno pod względem absolutnej liczby nabytych osad, jak i pod względem największego procentu w porównaniu z innymi gubernjami kraju. Znacznie mniejszy procent, ale zawsze wyższy od średniego dla całego kraju 8,4% spotykamy w gubernjach lubelskiej, warszawskiej i kaliskiej—około 10%. W pozostałych gubernjach procent nabytych tą drogą gruntów wypadł niższy od średniego i poczynając od piotrkowskiej i kieleckiej, zniża się coraz bardziej, dochodząc do minimum w najbardziej północnych gubernjach: łomżyńskiej i suwalskiej.

Obszar gruntów nabytych przez włościan w tych 65,546 gospodarstwach, wynosi około 983,600 m. i stanowi zwiększenie ziemi ukazowej o 11%. Przestrzeń ta tak się dzieli pomiędzy gubernje:

Radomska	około 208724 czyli 23,6% ziemi ukazowej
Lubelska	„ 162490 „ 13,3%
Warszawska	„ 160452 „ 13,5%
Kaliska	„ 120844 „ 15,4%
Piotrkowska	„ 104040 „ 10,9%
Siedlecka	„ 80032 „ 8,1%

Wędrowiec dąży śladem błędnego ognika,  
Środkiem błotnej trzęsawy—o biadaż mu, biada!  
Błędny ogień ucieka, przygasa i znika,  
A stopa coraz głębiej w bagnisko zapada.  
A jednak lepszej doli każdy pragnie szczerze,  
Patrząc w gwiazdkę nadziei, jej blaskiem się mami,  
Mienie, zdrowie i życie gotów nieść w ofierze,  
I ziemię ukochaną zlewa krwią i łzami,  
Adasiowi nie myśleć nawet o powrocie!  
Na granicy czyhają nań ręce siepaczy,  
Chleb codzienny spożywać musiał w czoła pocie,  
Zdała pod obcym niebem wieść żywot tułaczy;  
I tylko tej jedynej doczekał radości,  
Że na rodzinnej ziemi złożył swoje kości.

\* \* \*

Znowu się rozstąpiły ciemnych chmur całuny,  
Łagodniejszy wiatr powiał nad naszą krainą,  
Inną nutą zabrzmiały znów polskich serc struny,  
Po łzach boleści znowu łzy radości płyną.  
Matki, siostry, małżonki wyciągają dłonie  
Na powitanie gości, z różnych ziem krańców  
Wracających z radością ku rodzinnej stronie:  
Z zagranicy tułaczów, z Sybiru wygnañców.  
I pod naszą też strzechą błysnął dzień radosny—  
Ja powitałam braci, a ojca sieroty,

Zdało się, że po zimnie nadeszły dni wiosny,  
Że zagoją się rany, ucichną tęsknoty.  
Radość! radość tak czysta, tak niepokalana,  
Jak te kropelki rosy, od słońca promieni  
Świejące, jak brylanty, na trawkach co rana.  
Każda kropla, jak tęcza, złoci się, rumieni—  
I tylko do wieczornej klękając modlitwy,  
Ulatałam ku niebu tęsknemi myślami,  
Goniąc cienie kochanych, i wśród tej gonitwy  
Wołałam do nich: „czemuż was tu niema z nami!“  
A tym brzaskiem jutrzeńki nie tylko jaśniały  
Na rodzinnych zagonach bujające kłosa—  
Całą niwę rozjaśnił niby świt wspaniały,  
Ożyły polskie serca, jak trawki od rosy.  
Zniknął mundur żandarma, policja usnęła,  
Nie lękano się zdrajcy, szpiega pode drzwiami,  
Nagłos śpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła,  
I kaźnie cytadeli stanęły pustkami.

\* \* \*

Gdy dostrzeżesz śpiącego w gęstwinie tygrysa,  
Nie dowierzaj! patrz—iskra żarzy się mu w oku,  
On tylko się przyczał i gotów do skoku,....  
Już pochwyił ofiarę i krew z niej wysysa.

\* \* \*

(C. d. n.)



Kielecka	„	71748	„	9,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Płocka	„	44244	„	8,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Łomżyńska	„	16088	„	3,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Suwalska	„	12952	„	1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>

Największa przestrzeń nabytej ziemi wypada na gubernję radomską, gdzie sięga ona prawie 0,25<sup>0</sup>/<sub>0</sub> obszaru ziemi ukazowej, następnie idą kaliska, lubelska, i warszawska od 13—15<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. W pozostałych sześciu gubernjach procent nabytych dworskich gruntów wypada niżej od średniego dla całego kraju 10,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, przyczem minimum spotyka się w gub: suwalskiej i łomżyńskiej od 1—3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Różnica w ilości nabytej ziemi od większej własności w rozmaitych gubernjach zależy od rozmaitych przyczyn. Mały ruch pod tym względem w gub. suwalskiej należy objaśnić niewielką stosunkowo ilością ziemi, należącej do dworów, a natomiast wielką ilością majoratów i lasów rządowych, jak zobaczymy z podziału gruntów między różne rodzaje własności. Przeciętny obszar nabytych ziem dworskich jest wyższy, niż w gospodarstwach ukazowych, wynosi bowiem 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 15 morgów, w poszczególnych zaś gub. wypada na: płocką 21,4 łomżyń. 19,4, warszaw. 18,4, siedlecką 18,4, radomską 15,0, suwalską 15,0, piotrkowską 14,8, kaliską 14,0, lubelską 13,6, kielecką 10.

Największy obszar nabytych osad spotykamy w gubernji płockiej, najmniejszy w kieleckiej.

Ukazem 1 czerwca 1869 r., do ziemi, nadanych włościanom, zaliczono grunty osad dawniejszych miasteczek, których w Król. Polskiem było w tym okresie 354. Ponieważ mieszkańcy tych osad zajmują się rolnictwem i w niczem prawie nie różnią się od włościan, sądzę, że nie od rzeczy będzie rozpatrzeć w tym referacie zmiany, jakie zaszły w stosunkach posiadania tej kategorii właścicieli rolnych. Sprawozdania Izb Skarbowych, oparte na tabelach likwidacyjnych, wykazują że w 1875 r. było w Król. Polskiem gospodarstw ukazowych, należących do mieszczan—58,438, w roku 1899 liczba ich podług danych warsz. komitetu statystycznego wzrosła do 74,605, czyli w przeciągu 24-letniego okresu powiększyła się o 16,171 nowych gospodarstw, co uczyni 28<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

(c. d. n.).

*St. Staniszewski.*



## Pro domo sua.

Pod tym tytułem otrzymaliśmy w tych dniach list otwarty do „Tygodnika Suwalskiego,” podpisany przez ks. Kazimierza Propolanisa z Sejn, powodem zjawienia się którego posłużyła wzmianka w № 34 „Tygodnika Suwalskiego,” omawiająca litewską odezwę, wydaną przez tygodnik litewski „Šaltinis“ w kwestji przyszłych wyborów do Dumy Państwowej. List powyższy zawiera w sobie cały szereg zarzutów, zwróconych przeciwko „Tygodnikowi Suwalskiemu.” Dzisiaj z braku czasu nie możemy podać obszernej i wyczerpującej odpowiedzi na ów list, zostawiając to na przyszłość; odpowiadamy tylko na dwa zarzuty konkretne, a mianowicie:

1) Ksiądz Propolanis czyni zarzut Redakcji, że „bezwiednie, czy też rozmyślnie“ przekreśliła nazwisko

jego, pisząc „Propalanis“ zamiast „Propolanis.“ W odpowiedzi na powyższy zarzut oznajmiamy, że jest to zwyczajna omyłka, którą obecnie, na zasadzie wyjaśnienia ks. K. Propolanisa, prostujemy.

2) Ksiądz K. Propolanis, zgodnie z wiadomością, podaną w № 36 litewskiego „Šaltinisa,” oznajmia, jakoby „Tygodnik Suwalski“ uchylił się od obowiązku wydrukowania u siebie kolektywnego protestu trzech księży z Sejn w sprawie litewskiej, poruszonej przez p. Servusa w № 31 „Tygodnika Suwalskiego.” Oznajmienie to ks. Propolanisa, oparte, jak autor twierdzi, na wiadomości „Šaltinisa“, jest nieścisle i może wprowadzić czytelników w błąd, nie podając naszych motywów owego „uchylenia się.“ Gwoli więc należytego wyjaśnienia tej kwestji, drukujemy poniżej in extenso odpowiedź Redakcji „Tygodnika Suwalskiego,” wysłaną redaktorowi tygodnika „Šaltinisa“ do zakomunikowania trzem księżom, domagającym się wskazania nazwiska księdza, o którym p. Servus pisał w № 31 „Tygodnika Suwalskiego:“

„Szanowny ks. Redaktorze! W imieniu komitetu redakcyjnego „Tygodnika Suwalskiego“ i zgodnie z uchwałą tegoż, w odpowiedzi na korespondencję szanownych księży z dnia 6 z. m. niniejszem powiadamiam, iż nadesłany list drukowanym w „Tygodniku“ być nie może, a to z tej przyczyny, aby wszczęta na łamach Tygodnika polemika pomiędzy ks. „S. P.“, „Servusem“ i „M. D.“ nie nabrała charakteru uogólniającego podawane przez nich fakty pojedyncze i wyciągane stąd wnioski, co niewątpliwie mogłoby nastąpić po wydrukowaniu listu szanownych księży, w którym (co również daje się zauważyć wogóle w prasie litewskiej) wytacza się oskarżenie nie przeciwko pewnym jednostkom, lub grupom, a całemu narodowi.

Redakcja „Tygodnika Suwalskiego“ stoi na stanowisku wprost przeciwnem: ona dąży do ułożenia przyjaznego stosunku w spółzyciu dwóch narodów, nie cofa się jednak od podawania na łamach redagowanego pisma faktów, godnych potępienia, lub przynajmniej publicznego zaznaczenia, zarówno z polskiej, jako też i litewskiej strony, przypuszczając, że to może li tylko przyczynić się do uregulowania stosunków,

Co się zaś tyczy żądania szanownych księży o wyjawieniu nazwiska księdza, o którym mowa w artykule p. Servusa, to Redakcja zakomunikować je gotowa po uprzednim jednak zagwarantowaniu, że sprawa ta będzie rozpatrywana przez grono kolegów, lub w korporacji, a nie będzie wytoczona przed forum władzy duchownej—nie chcielibyśmy w ten sposób przyczynić się do wyrządzenia jawnej przykrości owemu księdzu, nie mieliśmy bowiem tego zamiaru i wtedy, gdy o tym fakcie pisaliśmy.

Potwierdzamy jednak autentyczność podanego faktu, a zatem wyrażone w liście szanownych księży przypuszczenie o możliwym oszczerstwie, uważamy conajmniej za przedwczesne.

List szanownych księży z dnia 6 października r. b. dołącza się.

Z szacunkiem i poważaniem *T. Wisznicki*, Redaktor „Tygodnika Suwalskiego,”





## KRONIKA SĄDOWA.

Izba Sądowa Warszawska (IV Departament) w komplecie: prezydujący Koczubej, Członkowie: Ellenbogen, Maksimowski i Bazilewski przy udziale w niektórych sprawach przedstawiciele stanów — sędziów gminnych I i III okręgu powiatu suwalskiego: Czaplickiego i Domaradzkiego i wójta gminy Wizajny Wiszniewskiego rozpoznała następujące sprawy o charakterze politycznym:

Dnia 20 grudnia r. b.

1) Włościan gminy Łabno, powiatu augustowskiego: Franciszka Dąbrowskiego, Jana Hrynaszkiewicza, Władysława Korejwy i Piotra Szamotuły, oskarżonych z artykułów 128 i 129 kod. kar. za wypowiedzianie na zebraniu gminnym mów, podżegających do nieplacenia niektórych gminnych podatków, potępiających ustrój państwowy i żądających wprowadzenia polskiego języka do sądów gminnych, szkół etc. Izba Sądowa skazała Franciszka Dąbrowskiego i Jana Hrynaszkiewicza na dwa miesiące więzienia, zaliczywszy pierwszemu dwa tygodnie więzienia przewencyjnego, uznając ich winnymi li tylko za podżeganie do nieplacenia gminnych podatków. Z innych zaś czynionych im zarzutów zostali uniewinnieni, jak również zupełnie uniewinnieni — Władysław Korejwo i Piotr Szamotuła. Skazani przez Izbę Dąbrowski i Hrynaszkiewicz zostali uwolnieni po złożeniu kaucji, każdy w ilości 25 rubli.

2) Włościan gminy Chlebiszki, pow. marjampolskiego, Franciszka Sienikasa i Antoniego Kruwialisa, oskarżonych z art. 129 kod. kar. za wypowiedzianie na zebraniu gminnym mów, podżegających do niewykonywania legalnych rozporządzeń władzy, nieplacenia podatków i uchylania się od odbywania służby wojskowej. Podsądni skazani zostali: Sienikas na 3, Kruwialis na dwa miesiące więzienia. Do czasu uprawomocnienia się wyroku pozostawieni na wolności.

3) Mieszczanina Zelmana Wodnickiego, oskarżonego z art. 103, 128, i 129 kod. kar. za rozpowszechnianie proklamacji, potępiającej ustrój państwowy, podżegającej wojsko do niespełniania obowiązków służby i zawierającej w sobie obrazę Majestatu. Podsądny skazany został na rok twierdzy z zaliczeniem 5 miesięcy więzienia przewencyjnego i uwolniony po złożeniu kaucji, wysokości 200 rubli.

4) Mieszczanina Echela Lejby Hempela, oskarżonego z art. 129 kod. kar. za rozpowszechnianie odezwy b. posłów Dumy Państwowej, podżegającej do nieplacenia podatków i nieodbywania służby wojskowej. Podsądny skazany został na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem 5 miesięcy więzienia przewencyjnego.

5) Włościanina Wincentego Wenzdowskiego, oskarż. z art. 103 i 107 kod. kar. za obrazę Majestatu, niszczenie i wydrwiwanie portretów cesarskich. Izba Sądowa z pomienionych zarzutów Wenzdowskiego uniewinniła, natomiast skazała z art. 303 kod. kar. głównych i popr. na rok rot aresztanckich za rozmyślne zniszczenie dokumentów i papierów urzędowych.

6) Włościanina Aleksandra Cypina, oskarż. z art. 104 i 132 kod. kar. za przychowywanie nielegalnych utworów, potępiających ustrój państwowy i zawierających obrazę Majestatu. Izba sądziła tę sprawę bez udziału

przedstawiciele stanów, przytem zaocznie, ponieważ podsądny na sprawę nie zjawił się. Podsądny Cypin skazany został zaocznie na 6 miesięcy twierdzy.

7) Włościan gm. Szyłgale: Józefa Buczysa i Piotra Matjoszajtisa, oskarż. z art. 129 kod. kar. Pomienionym osobom akt oskarżenia zarzucał, że w dniu 28 grudnia z. r. na zebraniu gminnym wypowiedzieli mowy, w których podżegli do niewypełnienia legalnych rozporządzeń władzy, prowadzenia biurowości w gminie w języku litewskim i nieplacenia ustanowionych przez prawo podatków gminnych. Dalej akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że pod wpływem ich mów zebranie gminne powzięło uchwałę, orzekającą pomiędzy innymi: 1) do czasu wprowadzenia pożądanym reform w gminie, podatków nie płacić; 2) sklep monopolowy zamknąć; 3) zezwolić wszystkim gminnikom posiadać broń w celu obrony od złodziei i rozbójników; 4) w szkole prowadzić wykłady w języku litewskim; 5) zamiast istniejącego sądu wprowadzić sąd polubowny; 6) stan wojenny znieść. Śledztwo sądowe ustaliło: że podsądni Buczys i Matjoszajtis w swych mowach byli bardzo umiarkowani, wypowiedzieli żądania li tylko wprowadzenia języka litewskiego do szkoły, zamknięcia monopolu w obawie możliwości pogromu i zaprowadzenia plantacji tytoniu. Przyczem świadkowie również ustalili, że podsądni żadnymi podżegaczami nie byli, a powołani przez zebranie do wypowiedziania mów o potrzebach gminy, spełnili tylko swój obowiązek. Na zasadzie wyników śledztwa, rzecznik oskarżenia wypowiedział, że, chociaż żądania podsądnych co do zamknięcia monopolu były samowolne, jednak wobec motywów, które nimi kierowały, nie można uważać takowe za niesłuszne, a tem więcej karygodne. obrońca podsądnych dowodził, że podsądni, wypowiedzając mowy tej treści, jak to ustaliło śledztwo sądowe, wykazali li tylko swe umiarkowanie, dbałość o dobro gminy, zrozumienie jej interesów i dążenie do zapobieżenia możliwym rozruchom, wobec czego zarówno gmina, jak społeczeństwo litewskie i władze mogą być im tylko wdzięczne, a zatem nie karać ich, a dziękować trzeba. Izba Sądowa podsądnych uniewinniła, uwalniając od wszelkiej odpowiedzialności.

Oskarżenie we wszystkich sprawach, wyżej przytoczonych, popierał podprokurator Izby baron Raden, obrońcą zaś za podsądnymi, za wyjątkiem sprawy Cypina, osądzonej zaocznie, wnosił adwokat przysięgły Roman.

Dla ścisłości sprawozdania notujemy, że ostatnia sprawa Buczysa i Matjoszajtisa sądzona była przy drzwiach otwartych, pozostałe zaś przy drzwiach zamkniętych.

Dnia 21 grudnia.

1) Hieronima Pleczkajtisa, oskarżonego o to, że w Wierzbołowie w d. 27 maja r. b. rozdawał publiczności, wychodzącej z kościoła, broszury partji: S. D. p. t. „Do dworskich robotników“, — „O strajkach“ i 25 czerwca nawoływał do strajku pracujących w majątku Michalin;

2) Sergjusza Matulajtisa, Wincentego Mackiewicza, Piotra Koronowskiego. Z tych Matulajtis był oskarżony o odczytanie w Wisztyńcu na zebraniu gminnym w d. 31 grudnia 1905 r. uchwał Zjazdu Wileńskiego i rozdawanie wśród uczestników zebrania broszur partji S. D., gdzie mowa o tem, że Królestwo Polskie nie myśli o niepodległości, lecz o autonomji, która dąży do realizacji socjal-demo-



kratycznej Rzeczypospolitej. Niezależnie od tego wszyscy trzech podsądni byli oskarżeni o wygłaszanie mów na tle treści rzeczonych broszur;

3) Szeregowca pułku saperów—Popko o przechowywanie broszur, w których autor nawołuje do obalenia istniejącego ustroju państwowego;

4) Studenta medycyny Antoniego Garmusa o przechowywanie uchwał Zjazdu Wileńskiego, w celu rozpowszechniania takowych;

5) Jana Kurtynajtisa, Onufrego Skinkisa, Tomasza Stumbrysa o wygłaszanie w grudniu 1905 r. na zebraniu gminnym w Pojewoniu mów na tle treści uchwał Zjazdu Wileńskiego;

6) Franciszka Parszajtisa o wygłaszanie w Godlewie mów antypaństwowych i przechowywanie broszur partji S. D.

Wyrokami Izby—Pleczkajtis został skazany na 3 lata twierdzy,—Matulajtis—na 4 miesiące więzienia, Popko—na rok twierdzy, Garmus—9 miesięcy uwięzienia z zaliczeniem na poczet kary 6 miesięcy więzienia prewencyjnego, Kurtynajtis, Skinkis, Stumbrys—na 6 miesięcy więzienia każdy. Mackiewicz i Koronowski zostali uniewinnieni, sprawę Parszajtisa odroczone z powodu niedoręczenia aktu oskarżenia podsądnemu.

Obronę wnosili adwokat przysięgli Tadeusz Wisznicki.



## O D E Z W A

### Towarzystwa Kultury Polskiej.

Towarzystwo K. P. we wszystkich kierunkach swej działalności będzie się starało zwrócić ją na pola, dotąd niezajęte i wyrazić w formach, dotąd nieużytkowanych. W pustce, jaką przedstawia nasza kultura, owych pól jest tak dużo, a owych form tak mało, że obawa o krzyżowanie się dążeń podobnych i o marnowanie energii na przedsięwzięcia podobne dziś i długo jeszcze pozostanie płonną. Cele naszego Towarzystwa nie są celami żadnego innego organu społecznego. Chociaż bowiem przygarniemy pod jego skrzydła każdą, najskromniejszą robotę kulturalną, która się pod nie schronić zechce, to przecież jego własna inicjatywa będzie obracała się głównie w kole stwarzania modeli kultury. Nie możemy nigdy skupić w naszym ognisku ani tylu środków, ani tylu sił ludzkich, ażebyśmy w dziedzinach naszego wielostronnego programu zdołali zadośćuczynić wszystkim potrzebom życia. Ale możemy pokusić się o zakładanie w tych dziedzinach instytucji wzorowych, które dla społeczeństwa będą widomą, pouczającą galerją najdoskonalszych typów kultury, ku którym dążyć winny jego myśli i starania. Nie będziemy tedy zabiegali o to, ażeby gdziekolwiek otworzyć jakąkolwiek szkołę, jakiegokolwiek stowarzyszenie, jakiegokolwiek związek roboczy, ale o to, żeby u nas powstawały instytucje, odpowiadające najwyższym wymaganiom kultury powszechnej i polskiej. Rozrzucenie po kraju takich modeli da narodowi wytyczne punkty dążeń, zawrze w określonych i pożądanym postaciach jego rozwiewne i błakające się pragnienia. Naturalnie granice tego wielkiego przedsięwzięcia i sposoby jego wykonania zależą od stopnia ufności i ofiarności, jaki nam okaże społeczeństwo.

Wkrótce przedstawimy szczegółowiej nasze zamiary; dziś ogłaszamy pierwszy, który według nas powinien stanąć na ich czele:

#### Dom ludowy.

Wszystkie społeczeństwa są dłużnikami swego ludu,

bo wszystkie zawdzięczają mu nieopłacone usługi. On jest twórcą ich dobrobytu i siły, on w swej pracy otwiera im niewyczerpane źródła bogactw, on je odradza, gdy chorują, wskrzesza, gdy zamierają. Im więcej narody ten dług spłaciły, tem dalej posunęły się w rozwoju. Nasz lud pozostał dotąd wierzyicielem skrzywdzonym, ubogim, ciemnym, posiadającym zaledwie tyle wiedzy i mienia, ile potrzeba na przetrwanie w niedoli, na udźwignięcie brzemion niesprawiedliwości i opuszczenia. Towarzystwo kultury polskiej, podejmując swoje rozległe zadania, przede wszystkim winno między nimi umieścić troskę o materialne i duchowe dobra tych warstw społecznych, które leżały na dnie naszego życia, po których fale historii przepływały, nie porywając ich z sobą i osadzając na nich coraz grubsze pokłady mułu. Troska ta nie może pozostać na współczujących słowach, lecz musi się wyrazić w ofiarnych czynach. Towarzystwo nasze zamierza w kraju, we wszystkich wsiach i miastach wywołać zakładanie instytucji, które w całym świecie stały się rozsądnymi kulturą, mianowicie domów ludowych rozmaitej skali, zależnie od potrzeb miejsca. Największy w swym przeznaczeniu, najpełniejszy wzniesiemy w ognisku kraju—w Warszawie. Będzie to ogromny gmach, łączący w sobie wszystkie urządzenia, które ludowi dać mogą pomoc, rozrywkę, radę, światło umysłowe, a więc: sale dla zebrań, odczytów, przedstawień teatralnych i koncertów, czytelnię, magazyny tanich towarów, giełdę pracy, restaurację, pokoje gościnne i t. d. Będzie to wszechprzybytek ludu, będzie to opatrność społeczna, niepytająca tych, którzy do niej się zwrócą, ani o religię, ani o przekonania. Ile razy ktoś zechce ciemną drogę swego życia rozwidnić, ile razy odezwą się w nim idealne pragnienia człowieka, ile razy ujrzy się w szponach niedostatku lub bezprawia, będzie wiedział, że ma swój dom, że w tym domu znajdzie światło, znajdzie uszlachetniającą rozkosz dla duszy swojej, znajdzie bratnią radę i opiekę.

Szczegółowy plan tego przedsięwzięcia, wzorowany na słynnych Domach Ludowych zagranicą, przedstawimy później, kiedy ogół dostarczy nam dla niego środków. Dziś kładziemy tylko nasz zamiar we wszystkie rozумы i serca, w każdą szlachetną pamięć i wolę, polecamy go uwadze i życzliwemu poparciu obywatelskiej prasy, stowarzyszeniom, związkom roboczym i kooperatywom. Niech cały naród złoży się na ten piękny pomnik kultury, niech bogaci dadzą sówite ofiary, niech lud jak najliczniej da swoje grosze w tem dumnym przeświadczeniu, że on nimi przyczynił się do wzniesienia swojego domu—Domu Ludowego.

Wszelkie składki na ten cel przyjmuje Biuro Towarzystwa Kultury Polskiej w Warszawie, Zielna 19.

O rozpowszechnienie tej naszej odezwy prosimy wszystkich, dla których jej idea jest obowiązkiem rozumu i potrzebą serca.

#### Zarząd Towarzystwa Kultury Polskiej.

Zarząd Towarzystwa Kultury Polskiej stanowią: Gustaw Daniłowski, dr. Anna Tomaszewicz Dobrska, Wacław Jezierski, dr. Zygmunt Kramsztyk, Aleksander Lednicki, dr. Wacław Męczkowski, Wacław Nałkowski, Kazimierz Natanson, Stanisław Patek, dr. Rafał Radziwiłłowicz (vice-prezes), Bolesław Rotwand, Aleksander Świętochowski (prezes).

#### KRONIKA MIEJSCOWA I PROWINCJONALNA.

Ofiary: BIBLIOTEKA  
MUZEUM w SUWALKACH  
Nr inw. 24  
Na Macierz szkolną.

Wzamięn wizyt noworocznych i rozsyłania biletów z



zyczeniami pp.: Leonard Borzęcki z Dowiaciszek—3 rub., dr. Mamert Nieciński—2 r., Białaszewicz—2 r., Antoni Steckiewicz—1 r., Władysław Dąbrowski z Szak—5 r., Szram—3 r.

#### Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej

Marjan S.—20 k., Jurek S.—20 k.

Wzajemian wizyt noworocznych i rozsyłania biletów z zyczeniami p.p.: Szram—3 r., Józefostwo Olszewscy—1 r., Władysławowie Staniszewscy—1 r., Jan Konopko—50 k., Sylwester Bienkowski—1 r., Stanisław Majkowski—1 r., Aleksander Fomici—1 r., Paulin Szwarz—1 r., Gustawowie Jastrzębscy—1 r., dr. Ludwik Zmitrowicz—5 r., Ludomir Wierzbicki—2 r., Leonard Malinowski—1 r., Bolesław Skorupski—1 r., Tadeusz Barszczewski—1 r., Feliks Kulczyński—1 r., adwokat Leon Danilewicz—5 r. otrzymane z porad, Waclaw Kunc—3 r., E. Mocarowski—75 k.

#### Na instytut pedagogiczny imienia Orzeszkowej.

P-a Salomea Burakiewiczówna—50 k., p-i Glazerowa—1 r., p. Władysław Staniszewski—50 k., S. K. z Kalwarji—3 r., Wiktor Królikowski z Szak—3 r.

#### Na pomnik hetmana Czarnieckiego we wsi Czarny

S. K. z Kalwarji—1 r.

#### Na sieroty, pozostałe po poległych robotnikach.

Hania S.—10 k.

W bolesną rocznicę śmierci męża swego Jana p-ni Glazerowa—2 rub.

Wzajemian wizyt noworocznych i rozsyłania biletów z zyczeniami p. Józef Penczyłło—1 r.

#### Macierz Szkolna.

W dalszym ciągu złożyli na Macierz: Konstanty Okragły, Aleksander Sobolewski, Jan Trzcianowski, Władysław Kojalowicz i Michał Uscio z Podubówka po 1 r., Ludwik Gramadzki z Szykszniewa—10 r., Konstanty Blechman—1 r., Marja Blechmanówna—1 r., Józef Sobolewski—1 r., Stanisław Maszewski—3 r. i Leonard Borzęcki z Dowiaciszek—3 r., prócz tego ze skarbonki w reursie obywatelskiej wyjęto 11 r. 81 k.

#### Sprawozdanie teatralne.

Ostatnie przedstawienie amatorskie z dnia 8 b. m. przyniosło dochodu ze sprzedaży biletów i programów 307 r. 40 k.; wydatki zaś stanowiły: wynajęcie sali klubowej 30 r., orkiestrze i dyrektorowi 35 r., fryzjerowi 10 r., podatek biletowy 9 r. 98 k., afisze, kwiaty, usługa, wynajęcie mebli 26 r. 25 k.; razem 111 r., 27 k., czysty więc dochód wyniósł 196 r. 17 k.

#### Nagły zgon.

3 grudnia we wsi Bardowski, pow. wykowyszowskiego, zmarł nagle nauczyciel szkoły początkowej Henryk Stambulewicz, liczący lat 25.

#### Utonięcie.

8 grudnia utonęli w jeziorze Gniady, pow. sejneńskiego, dwaj chłopcy włościanscy: trzynastoletni Ignacy Sreniawski i siedemnastoletni Piotr Subacz.

#### Znalezione zwłoki.

29 listopada w pobliżu Aleksoty, marjampolskiego pow. znaleziono w rowie zwłoki niemowięcia niewiadomych rodziców.

#### Pobicia.

2 grudnia włościanin ze wsi Anczławka, pow. wykowyszowskiego, Jan Stoczus zadał ciężkie rany nożem w głowę i piersi włośc. J. Sokołowskiemu.

#### Kradzieże.

30 listopada w Suwałkach skradziono z mieszkania Chascha Szakułowa srebra i pieniędzy na sumę 100 rs. Kradzież z włamaniem się.

5 grudnia w Suwałkach J. W., A. G. i A. G. okradli

Jakóba Borowskiego na sumę 37 rs.; M. S. zaś wyciągnęła z kieszeni Franciszkowi Maszewiczowi 52 rs.

W dniu 21 grudnia gospodarzowi Józefowi Borkowskiemu, posiadającemu posesję przy ulicy Krzywej w Suwałkach, skradziono parę koni i sanie, wartości 200 rubli, kiedy, wracając z rynku po sprzedaży zboża, zaszedł do sklepu na Nowem-Świecie w celu załatwienia kilku sprawunków.

#### Następstwa huraganu.

30 listopada w folw. Tadzín, wykowyszowskiego powiatu, huragan zwałił chlew, skutkiem czego zostały zabite znajdujące się w nim 4 sztuki bydła, należące do p. Ludwika de la Bruyera, wartości 900 rs.

1 grudnia we wsi Komelany, pow. kalwaryjskiego, huragan zwałił stodołę drewnianą, należącą do Andrzeja Filipowicza, ubezpieczoną w kwocie 490 rs.

#### P o ż a r y.

9 grudnia we wsi Bordziuny, pow. sejneńskiego, pożar zniszczył drewnianą stodołę, należącą do gospodarza Wolongiewicza, ubezpieczoną w kwocie 830 rs., jak również narzędzia gospodarskie, ubezpieczone w prywatnym Towarzystwie na sumę 1268 rs. Podejrzewają podpalenie.

10 grudnia w folwarku Kochanowszczyzna, pow. kalwaryjskiego, spłonęły dwie stodoły, należące do spadkobierców Notela Kabakera, zaasekurowane na sumę 1370 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

## Ogłoszenia.

Jest do wynajęcia od 1 stycznia do 1 lipca 1907 r. mieszkanie na piętrze, suche, ciepłe, złożone z 5 pokoi, w domu Berensztejna, przy ulicy Głównej, naprzeciwko gubernatora. Może być wynajęte całe mieszkanie, lub pojedyncze pokoje. Bliższe szczegóły u właściciela domu.

POSZUKUJE SIĘ OD Św. JANA 1907 r.

## MIESZKANIA o 22 POKOJACH

z których 9 ma być dużych.

Wiadomość w Redakcji „Tygodnika Suwałskiego.“

## „LUDZKOŚĆ“

organ postępowy i demokratyczny,

poświęcony wszelkim zjawiskom życia.

**Wychodzi dwa razy dziennie,**

mając objętość numerów tak obszerną, że obfitością treści przewyższa wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie.

„LUDZKOŚĆ“ doborom artykułów społecznych, politycznych i literackich, wszechstronnością informacji, całym charakterem treści, obfitością telegramów agencyjnych i własnych—stanęła na poziomie najwyższych wymagań nowoczesnych.—Jest najczujniejszym i najruchliwszym organem, nie pomijającym żadnego zdarzenia, żadnego zjawiska, które może zająć kogokolwiek.

Działy literackie stoją na wysokości wybitnej kultury twórczej.

Okóło „Ludzkości“ skupiły się pierwszorzędne pióra autorskie i najlepsze siły fachowe.

W ciągu kilku miesięcy „Ludzkość“ zjednała sobie szerokie powodzenie i uznanie. Należy do najpoczytniejszych pism polskich.

PRENUMERATA WYNOŚI:

miejscowa: rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4.50, kwartalnie 2.25, miesięcznie kop. 75; na prowincji: rocznie rub. 11, półrocznie rub. 5.50, kwartalnie rub. 2.75, miesięcznie kop. 92; za granicą: rocznie rub. 16, półrocznie rub. 8, kwartalnie rub. 4, miesięcznie rub. 1.35. Cena pojedynczego numeru wieczornego kop. 3, rannego kop. 2.

Administracja i główny kantor: w Warszawie Szpitalna 10.

Telefonu № 8276.